

OCENA

dorobku twórczego, artystycznego, dydaktycznego i organizacyjnego **Pana doktora habilitowanego JACKA KUCABY** dokonana w związku z postępowaniem o nadanie Mu tytułu **profesora sztuk plastycznych**

powstała w związku z powołaniem przez Centralną Komisję do spraw Stopni i Tytułów

1. Dane personalne i kariera zawodowa

Pan Jacek Andrzej Kucaba urodził się **25 lipca 1961 r.** w Zagórzcu.

Ukończywszy Liceum Ogólnokształcące w Sanoku i Państwowe Zawodowe Studium Plastyczne w Tarnowie (specjalizacja: konserwacja architektury i rzeźby architektonicznej) podjął studia na Wydziale Rzeźby Akademii Sztuk Pięknych im. Jana Matejki w Krakowie.

28 maja 1990 r. uzyskał dyplom z wynikiem bardzo dobrym i zawodowy tytuł magistra sztuki.

W latach 1991 - 2011 był instruktorem w Pałacu Młodzieży w Tarnowie, potem (2006 - 2007) pracował w Instytucie Sztuk Pięknych Uniwersytetu Rzeszowskiego, **by w roku 2009 powrócić do macierzystej Uczelni.** Został tam zatrudniony jako wykładowca w Warsztacie Rzeźby w Metalu - do 2014 roku. Obecnie prowadzi Pracownię Rzeźby dla studentów I i II r. oraz I roku Wydz. Malarstwa. Jednocześnie w Instytucie Sztuki Państwowej Wyższej Szkoły Zawodowej w Tarnowie kieruje Pracownią Rzeźby na kierunkach *grafika i wzornictwo*.

Stopień **doktora sztuki** w dyscyplinie artystycznej *rzeźba* uzyskał decyzją macierzystej Rady Wydziału z dnia **16 czerwca 2004 r.** Przedmiotem oceny była praca doktorska (wraz z opisowym suplementem), zatytułowana *Rzeźba aktywna - rzeźba w przestrzeni społecznej*. Funkcję promotora pełnił adi. (kw. art. II st.) Józef Murzyn (ASP w Krakowie), zaś recenzentami byli Małgorzata Olkuska (prof. Akad. Ped. w Krakowie) i Bogusław Salwiński (prof. ASP w Krakowie).

Natomiast stopień **doktora habilitowanego sztuk plastycznych** Kandydat otrzymał w głosowaniu macierzystego Wydziału Rzeźby, podjętym **7 lipca 2011 r.** Oceniano wówczas cykl rzeźb zatytułowanych *KRZYKNIA. Emocja, która opisuje przestrzeń* wraz odpowiednią rozprawą opisową prezentującą kwalifikacje intelektualne Kandydata i Jego dorobek artystyczny. W tym przewodzie recenzentami w byli prof. Andrzej Jocz (ASP w Łodzi), prof. Stanisław Radwański (ASP w Gdańsku), prof. em. Józef Marek (ASP w Krakowie) oraz dr hab. Józef Murzyn (prof. ASP w Krakowie).

W 2010 roku Pan Jacek Kucaba podjął karkołomną decyzję: **przyjął funkcję Prezesa Zarządu Głównego Związku Polskich Artystów Plastyków**. Punktuję to zdarzenie, bo mam we własnym doświadczeniu podobny zakręt „kariery“ na przełomie tysiącleci. Owo największe stowarzyszenie twórcze na świecie tym się wyróżnia, że wybranym prezesom utrudnia życie przez całą kadencję, by następnie czynić z nich kozłów ofiarnych, winnych wszystkich wewnętrznych swarów. Mój błąd stąd się wziął, że pracując w warszawskim Teatrze Dramatycznym oglądałem codzienność stowarzyszenia aktorów (wówczas był to SPATiF). Jego prezes, a mój dyrektor Gustaw Holoubek kierował nim skutecznie, w razie potrzeb broniąc ludzi i spraw przed ingerencją cenzury, bądź partii (PZPR). Ale aktorzy to ludzie przywykli do pracy zespołowej! Byłem przekonany, że P.T. Koleżanki i Koledzy Plastycy będą w stanie powściągać egotyzmy i niezasadne ambicje - byśmy jako środowisko uzyskali choćby część prestiżu (i warunków egzystencji), jakimi cieszą się artyści w Europie, czy w USA. Za zasługę poczytuję sobie zwołanie Zjazdu Nazwyczajnego, na którym „wymusiłem“ przyjęcie osobowości prawnej przez każdy z Okręgów. Jeździłem po kraju, pilnując realizacji uchwały - bo wcześniej wszystkie długi powstałe wskutek artystowskich niefrasobliwości sponać musiał Zarząd Główny. Mój poprzednik Jerzy Woźniakowski (też z Krakowa) odzyskał część związkowych aktywów, utraconych po delegalizacji ZPAP w stanie wojennym - ale te pieniądze wypływały rzeką! Mam więc prawo do dumy, że dzięki postawionej wtedy tamie Związek wciąż istnieje. Zrezygnowaliśmy z wynajmowania biur przy Marszałkowskiej 34/50, przenosząc siedzibę ZG na Nowy Świat 7, powstała też wtedy nasza Agencja Prawa Autorskiego. Jak słyszę jednak, nadal sens istnienia Związku podważają niewyżyci frustraci (często wciąż ci sami), mający przecież, jak każdy kreator, własny warsztat, w którym wszelkie emocje należy zamieniać w sztukę. Jeśli tylko się potrafi. Podziwiam u każdego z następców, że zawieszając obowiązki twórcy zdobywają się na tak trudne zaangażowanie społeczne. I jak wiele niesprawiedliwych ocen otrzymują w zamian od tych, którzy albo nie chcą, albo nie mogą (bo ich nie chcą) podolać podobnym funkcjom. Polskie Piekło w pełnym rozkwicie!

2. Osiągnięcia twórcze i artystyczne

Wciąż trzeba przypominać, że w antycznej Grecji jedyną dziedziną sztuki była architektura. Potem dołączyła do niej służebna rzeźba; malarstwo było tylko rzemiosłem, a grafika po prostu nie istniała! Ten dostojny rodowód obliguje do poważnego traktowania zawodu/powołania/obowiązku społecznego.

Zwykle miarą aktywności jest liczba wystaw, nagród, publicznych wystąpień - choć i tak naszą działalność weryfikuje czas. Na ogół wystarczy dwieście lat na obiektywną ocenę tego, co po nas zostaje.

Pan Jacek Kucaba ma w dorobku **21** wystaw indywidualnych w znaczących galeriach w Polsce (w tym **12** po uzyskaniu stopnia doktora habilitowanego). Od 1995 roku wykonał też **28** pomników w przestrzeni publicznej, często są to realizacje monumentalne, bo tematów „frywolnych“ Artysta unika. **6** z nich powstało w trudnym czasie po habilitacji, kiedy to służył społecznie w ZPAP. Jego udział w wystawach zbiorowych zamyka się liczbą **36** pokazów (**14** po habilitacji). Liczba nagród i wyróżnień w konkursach artystycznych sięga **17**, a są wśród nich trofea uzyskane także w Niemczech i we Włoszech.

Pamiętajmy, że światowy splendor polskiej grafiki i plakatu wynika z prostych przyczyn: bardzo łatwo (i tanio) prace można wysłać na koniec świata. Także łagodna cenzura pozwalała korzystać z opinii „najweselszego baraku w obozie socjalistycznym“. Z malarstwem jest już trudniej, a rzeźba... Każde wyjście poza pracownię wymaga poważnych decyzji logistycznych i sporych środków. W zasadzie każdy uznany rzeźbiarz winien mieć swojego mecenasa!

Wróćmy do osoby Kandydata: wulkan energii. Ma w dorobku dziesiątki publikacji, wystąpień na krajowych i międzynarodowych sympozjach i konferencjach, autorskie monografie i zrealizowane projekty badawcze. Do tego wielokrotnie był inicjatorem, a też i kuratorem ważnych artystycznych wydarzeń, przynoszących dobrą sławę naszemu środowisku i krajowi. Jej zagraniczne echa zawsze były głośniejsze niż te miejscowe. Mimo że sto lat po odzyskaniu naszego miejsca na mapie istotną rolę odegrał w tym muzyk Ignacy Paderewski, wciąż miejsce artysty jest lekceważone. Bo muzyk to grajek, malarz to pacykarz, zaś aktor to oczywiście komediant. Tak to już mamy, a nawet najserdeczniejsze wysiłki wszystkich prezesów nie zmieniają dominujących przekonań. I mimo że wiemy, iż Steve Jobs (genetycznie syn Syryjczyka) do końca swych dni mówił, że źródłem wszystkich jego sukcesów było elementarne wykształcenie plastyczne. Jego bazą jest przecież kompozycja, koordynująca wszystko ze wszystkim - a najlepsza wtedy, gdy kieruje nią matematyczny rygor. Nie bez powodu w historii sztuki mieliśmy tylu wybitnych przodków, godzących paralelnie racje i ~~emocje~~ ^{siły} bez uszczerbku dla żadnej z tych naturalnych cech. Zapędziliśmy się w zbyt wąskie specjalizacje, tak wąskie, że nie widzimy świata poza własną koleiną. Czas z tym skończyć. Prof. Tadeusz Kaczorek, wybitny, światowej sławy automatyk i mój szef w Centralnej Komisji ds. Stopni i Tytułów, dawał się przekonać do definicji kultury jako jedności nauki, technologii, sztuki i jeszcze dobrych obyczajów. A deficyt kultury coraz bardziej doskwiera, nie tylko tu nad Wisłą, ale już nawet w Ameryce...

Dr hab. Jacek Kucaba pracował w dziesiątkach sądów konkursowych, dawał wykłady w instytucjach europejskich, ale i dla lokalnych słuchaczy, np. w Mielcu. Jego wystąpienia popularyzatorskie publikowano w periodykach krajowych i zagranicznych.

Jedna z definicji pojęcia *kultura* wywodzi je z antycznych relacji zwanych *cultura agri* - uprawa ziemi. Jest w tym sens, bo obydwie wymagają spokoju, wsparcia społecznego i stabilnych warunków rozwoju.

Inna definicja, bliska Jackowi Kucabie, kojarzy ją z kultem. Jak spojrzeć, we wszystkich kulturach ten związek był najsilniejszy i pozostawił najwięcej znaczących śladów. Immanentny kontakt artystów z Absolutem biegnący czas jakoś poszarpał. Okres stanu wojennego zbliżył obydwie środowiska, jednakże potem Kościół w Polsce wybrał drogę paternalizmu, a sztukę współczesną znów zepchnięto na zwyczajowy margines. Szkoda. Marc Chagall swoje kurtyny dla Metropolitan Opera w Nowym Jorku malował w religijnym uniesieniu. W niczym nie uwłaczają one regułom Starego Zakonu, ani też współczesności. Brak programu kwalifikacji estetycznych w polskich seminariach duchownych (osobiste moje próby spaliły na panewce) przynosi zbyt często barbarzyńskie traktowanie obiektów kultu w parafiach. Dlatego decyzję Jacka Kucaby, aby skupić się na tym ugorze, należy traktować jako Jego kolejną próbę skoku na głowę - bez sprawdzania poziomu dna pod wodą.

Wcześniej wspominałem, że nie interesują Go tematy „frywolne“. Imponujący dorobek zawsze dotyczy spraw elementarnych, czy to ogólnoludzkich, czy też naszych, tutejszych. Warto też zauważyć, że Artysta dba o lokalizację swoich prac. Jeden z najlepszych pomników Jana Pawła II, autorstwa Jana Kucza, umieszczono w Kaliszu na zakręcie miejskiej trasy szybkiego ruchu, bez szansy na sens wyrazu artystycznego. Jacek Kucaba na to się nie godzi. I ma rację, bo rzeźby są trwałym świadectwem naszego czasu, nie można więc pozwalać, by o nas źle myślano w przyszłości.

Sam Autor spośród bardzo wielu własnych realizacji najwyżej ceni *Kalwarię Bydgoską* powstałą w Fordonie, tamtejszej Dolinie Śmierci, gdzie na początku II Wojny Światowej zamordowano 1400 Polaków.

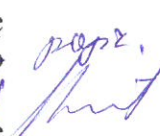
Cykl *Krzyknia*, który oceniano podczas Jego przewodu habilitacyjnego, sam Artysta uważa za ważne osiągnięcie w zakresie ekspresji „bezinteresownej“. Trudno się z tym nie zgodzić!

Dobrze przygotowana dokumentacja postępowania pozwala na indywidualną ocenę jakości artystycznej dorobku Kandydata, toteż nie będę „watował“ recenzji opisem poszczególnych obiektów.

3. Dydaktyka

Podstawowy wymóg postępowania, tj. opieka promotorska nad doktorantem, został spełniony na Wydziale Rzeźby ASP w Krakowie. Pod opieką dra hab. Jacka Kucaby powstał doktorat mgr. Pawła Jacha pt. *W poszukiwaniu ukrytego - rozprawa o poszukiwaniach*. W dokumentacji nie podano daty finału przewodu, ale to drobne niedopatrzenie.

Ponadto Kandydat napisał kilka recenzji prac magisterskich, dwóch doktorskich (Anna Kurzawa z UKSW w Warszawie i Katarzyna Małek, ASP w Krakowie). Miarą społecznego uznania jest sześciokrotne powierzenie Mu recenzowania prac habilitacyjnych. Wśród ocenianych byli tak znani rzeźbiarze jak Andrzej Sołyga, Andrzej Kokosza, Grzegorz Witek, Stanisław Brach (wszyscy z ASP w Warszawie), Małgorzata Kopczyńska-Matusiewicz (Akademia Sztuki w Szczecinie) i Marek Kulig (ASP we Wrocławiu). Mimo wiekowych animozji między starą i nową stolicą, większość ocenianych swoje losy powierzyła recenzentowi z Krakowa, co także jest warte podkreślenia. W toku są dwie procedury habilitacyjne, w których Kandydatowi powierzono ocenę poziomu kwalifikacji. Są to dr Sylwia Jakubowska-Szycik (ASP w Gdańsku) i dr Magdalena Grzybowska (ASP we Wrocławiu).

Bywają naprawdę wybitni artyści, których trzeba izolować od studentów. Jedni nie mają specyficznego talentu dydaktycznego, inni, dbając o własne interesy nie dają szansy „konkurencji“, albo traktują młodych jako źródło inspiracji (tacy też bywają). A rasowy belfer w szkole artystycznej cieszy się z sukcesów swoich podopiecznych - mimo że wychowuje sobie rywali! ~~Tak to już jest w naszym szkolnictwie, że w większości przypadków nie gra roli!~~  Taki rasowy belfer wielką wagę przykładą do różnorodności. Wie bowiem, że nic gorszego nie może spotkać młodzieży niż tzw. styl pracowni, gdzie wszyscy stają się mniejszymi, młodszymi „profesorkami“. Zbyt często po takim doświadczeniu bywają artystycznie przetrąceni.

Załączone programy, jak i reprodukcje prac studenckich, niezależnie od roku studiów, specjalizacji czy profilu uczelni - dają szansę na RÓŻNORODNOŚĆ. A więc programy są twórcze, co jest szczególnie istotne na latach młodszych,

kiedy ambicje i zaufanie podopiecznych są najwyższe. A takich właśnie prowadzi dr hab. Jacek Kucaba. Bez wątpienia robi to odpowiedzialnie.

4. Konkluzja

Zważywszy na wszystkie wypunktowane wyżej informacje, na okazały dorobek artystyczny, zupełnie nietuzinkową wrażliwość społeczną, otwarte na potrzeby młodych kwalifikacje dydaktyczne - spełniwszy wszystkie wymagania ustawy z dnia 14 marca 2003 r. o stopniach naukowych i tytule naukowym oraz o stopniach i tytule w zakresie sztuki - z przekonaniem popieram wnioski o nadanie Panu doktorowi habilitowanemu **Jackowi Kucabie** tytułu profesora sztuk plastycznych i zarazem wierzę, że dałem temu wystarczający wyraz.

